Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 161 Kraków, piątek 17 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Obstrukcja mniejszości narodowych

Wtorkowe posiedzenie Sejmu przeszło pod znakiem obstrukcji mniejszości narodowych z chwilą, gdy większość sejmowa przyjęła artykuły, dotyczące osadnictwa wojskowego. Obstrukcja przybrała odrazu formy bardzo ostre, wzmogła się jeszcze po posiedzeniu konwentu seniorów. Dzień parlamentarny zakończony został w atmosferze ciężkiej.

Jakie jest wyjście z sytuacji? Wskazali je na konwencie seniorów tow. Barlicki i Daszyński, domagając się uwzględnienia słusznych interesów ludności ukraińskiej i białoruskiej, oraz szukania kompromisu w tym sensie. Przedstawiciele innych stronnictw demokratycznych polskich wyrazili zgodę na zasadę porozumienia, jako konieczności, p. marszałek Rataj zaofiarował swoje pośrednictwo. Nacjonalizm polski pozostał w tym wypadku odosobniony.

Kompromis wynika i ze słuszności i z potrzeb państwa, a także z interesów demokracji. Mamy nadzieję, że nasz punkt widzenia podzielą również żywioły demokratyczne wśród Ukraińców i Białorusinów; w grupie obstruującej wydzielić można dwa odłamy: reprezentację zagrożonych praw włościaństwa ukraińskiego i białoruskiego z jednej, a komunistów i grupę p. Wojewódzkiego z drugiej strony. Odłam drugi nie dąży do żadnych realnych zdobyczy: pragnie rozwalić Polskę. — Szukanie kompromisu z nim byłoby wierutnem głupstwem. Natomiast cele, które chcą osiągnąć demokraci ukraińscy i białoruscy, są jasne, zrozumiałe i zupełnie możliwe do uwzględnienia dla demokracji polskiej. Rzecz cała w tem, by wpływy komunistyczne i nacjonalistyczne wśród mniejszości nie wykorzystały położenia dla siebie samych.

Kto prowokuje strajk rolny?

Jesteśmy świadkami osobliwego widowiska. Od kilkunastu dni prasa reakcyjna wszystkich odcieni bije na alarm z powodu robotników rolnych, wzywa już pomocy początkiem żniw. Z początku ciszej, później coraz hałaśliwiej i natrętniej, obecnie zaś w sposób gwałtowny i ogłuszający — prasa ta nawołuje już do represji względem robotników rolnych, wzywa już pomoc policji i wojska, domaga się już od rządu i władz opieki dla obszarników.

Co to wszystko znaczy? Oto sowiet obszarniczy przygotowuje się gorączkowo do strajku rolnego, którego wprawdzie jeszcze niema, którego robotnicy jeszcze nie uchwalili, pragnąc za wszelką cenę uniknąć go, **ale którego pragną i do którego się rwą — obszarnicy!**

Tak jest! Obszarnicy postanowili, że za nic w świecie nie przystąpią do rokowań z robotnikami rolnymi w sprawie płac w czasie żniw. Nadzwyczajna komisja rozjemcza uchwaliła przed kilku miesiącami niezmiernie krzywdzące robotnikó rolnych płace. Odpowiedzią na tę uchwałę był 3-tygodniowy strajk robotników rolnych, zakończony zwycięstwem moralnem, ale nie ma materjalnem. Strajk przerwano, zapowiadając wznowienie go z nastaniem żniw, o ile obszarnicy nie pójdą na ustępstwa.

Od chwili przerwania strajku sporo już upłynęło czasu, ale obszarnicy nie chcą przystąpić do rokowań z robotnikami, albo jeśli przystępują, jak to było w Poznańskiem, nie chcą słyszeć o podwyżce płac, trzymając się, jak ewangelji, orzeczenia komisji rozjemczej. **Obszarnicy nietylko nie chcą polubownego załatwienia zatargu, lecz przeciwnie, oni to właśnie przygotowują się do walki z robotnikami rolnymi, oni prowokują strajk, oni wprost łakną strajku.**

Przedmiot zatargu jest nikły. Idzie o to, by robotnikom dniówkowym w czasie żniw płacono taksamo, jak w miesiącach wiosennych, żeby w miesiącach ciężkiej, wyczerpującej pracy nie płacono mniej, aniżeli w miesiącach martwego sezonu. Żądanie — zdawałoby się — i słuszne i niewygórowane i przemawiające do rozumu i sumienia każdego uczciwego człowieka. Niema tu, jak widać, mowy o podwyżce, żądanie sprowadza się do utrzymania obecnych płac i **niezniżania ich na czas żniw.** Nie może też być mowy wobec tego o podrożeniu kosztów produkcji zbożowej, zwłaszcza, że okres żniw jest właśnie okresem żniwa złota dla obszarników.

Ale istnieje fatalne orzeczenie komisji rozjemczej, przewidujące obniżenie płac robotników dniówkowych na miesiące letnie i oto obszarnicy — stroją się w togi obrońców prawa! Z bezprzykładnym uporem i egoizmem sobiepanów, żyjących jeszcze jakgdyby w XVII wieku, obszarnicy obstają przy orzeczeniu komisji i o niczem innem słyszeć nie chcą!

Jak nazwać takie zachowanie się? Do czego ono zmierza? Rzecz jasna, że obszarnicy, zachęceni niepowodzeniem (materjalnem) ostatniego strajku, chcą obecnie podstępem wciągnąć robotników do strajku, w nadziei, że zadadzą cios śmiertelny Związkowi zaw. rob. rolnych.

Obszarnicy chcą więc w ogniu walki ekonomicznej upiec pieczeń polityczną. W tym też celu prowadzą od tylu dni wyuzdanie-oszczerczą agitację przeciwko Związkowi, w tym celu przygotowują sobie kadry łamistrajków,(nie cofając się przed demoralizowaniem młodzieży szkolnej, w tym celu chcą sobie zabezpieczyć z góry pomoc władz, policji i wojska.

By zaspokoić swe reakcyjne chuci polityczne, obszarnicy nie wahają się rozpętać walki strajkowej w okresie zbiorów, na których p. premjer Grabski buduje cały swój budżet! A robi się to wszystko przy wrzasku frazesów „narodowych" i „patrjotycznych", przy piętnowaniu robotników rolnych i ich Związku mianem bolszewików, za to tylko, że chcą utrzymać swe obecne, marne płace.

Związek zawodowy robotników rolnych nie chce strajku, zdając sobie doskonale sprawę, jak wielką szkodę wyrządziłby on całemu krajowi. Robotnicy chcą polubownie załatwić spór z obszarnikami. Robotnicy zachowują spokój i powagę, nie judzą opinji, nie wołają o wojsko i policję.

Ale robotnicy nie chcą i nie mogą być mierzwą dla folwarków obszarniczych. Robotnicy rolni mają swe skromne wymagania ekonomiczne, poniżej których zaczęłoby się bytowanie raczej zwierzęce, niż ludzkie. Robotnicy rolni mają też swe poczucie godności ludzkiej, godności proletarjackiej, które sobie wywalczyli ciężkim trudem i krwawą ofiarą. Nie mogą tedy pozwolić, by im narzucano warunki, niemożliwe do przyjęcia.

I dlatego rząd winien wpłynąć na obszarników, by nie przeciągali struny. Strajk — jakikolwiek byłby jego przebieg — wyrządzi państwu same tylko szkody i z tego względu rząd winien uczynić wszystko, by obszarnicy wyzbyli się swego dzikiego pieniactwa i swego animuszu bojowego.

—ooo—

Sąd doraźny nad bandą Muchy i Mitkowskiego

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 14 lipca

Dziś rozpoczęła się rozprawa przed sądem doraźnym nad uczestnikami bandy Muchy i Mitkowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadają:

Michał Mularski, zwany **Maczuga**, nieślubny syn urodzony w r. 1896, stanu wolnego, z zawodu kowal i

Walenty Grocholski, stanu wolnego, urodz. w r. 1897, analfabeta.

Obaj bandyci wywierają wrażenie ponure, szczególnie Grocholski przedstawia lombrosowski typ.

We wzmocnionym Trybunale zasiadają: sso. Paar, jako przewodniczący, jako członkowie sso.: Bay, Baldini i Machnowski. Oskarża prok. Lewandowski, bronią z urzędu wyznaczeni: dr. L. Grossfeld (Maczugę) i dr. Gottdank (Grocholskiego).

Na sali policja i wojsko, tłumy publiczności, ława sprawozdawców obsadzona.

Przewodniczący po stwierdzeniu prawnego ogłoszenia sądów doraźnych, udziela głosu prokuratorowi, który wnosi oskarżenie. Od szeregu lat grasowały bandy w powiecie jarosławskim, które mieszkańcom tych okolic silnie dały się we znaki. Walnie odznaczyła się banda Muchy i Mitkowskiego, którzy jak wiemy zginęli w ostatniem starciu z policją. W bandzie tej brali udział oskarżeni Maczuga i Grocholski. Mają na sumieniu 15 rabunków i 1 morderstwo rabunkowe. Prokurator oskarża bandytów tylko o ciężkie zranienie Dachsa, posterunkowego w czasie oblężenia w Nowej Wsi, zabicie Muchy, dokonanie rabunku na Zalesińskim w Cieszacinie małym — a to, o te wszystkie czyny Maczugę, Grocholskiego zaś o usiłowanie morderstwo na Kowaliku — obu bandytów o napad rabunkowy w hotelu w Skołyszowie na rodzinę Eisenbergów. Nadto jeszcze Grocholskiego o morderstwo dokonane na posterunkowym Sentkowskim.

Po wygłoszeniu oskarżenia, obrońcy dr. Grossfeld i dr. Gottdank, zarzucają niekompetencję sądu doraźnego, przytaczając szereg zarzutów, najważniejszy ten, iż prokurator dowiedział się o popełnieniu przez oskarżonych inkryminowanych czynów długo przed terminem 14 dni, który ma ustawowo upłynąć od chwili powzięcia wiadomości o przestępstwie do rozpoczęcia rozprawy. — Prokurator zbija wywody obrońców, poczem trybunał po naradzie odrzuca zarzuty obrońców, uznając tem swą kompetencję.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania Maczugi. Maczuga zeznaje powoli, zacina się często, broni się brakiem pamięci, którą stracił pod wpływem rany, otrzymanej w głowę na wojnie, popada w kolizje — przewodniczący pomaga oskarżonemu odczytywaniem zeznań, złożonych w śledztwie. Szkoły kończył niższe z postępem wcale dobrym (obyczaje chwalebne), karany był dwukrotnie za kradzież, raz 10-cio miesięcznem, poraz drugi 3-letniem więzieniem. Muchę znał, bo pochodził z tej samej wsi, Mitkowskiego poznał przez Muchę. Czy, gdzie, kiedy i w jaki sposób dokonał czynów nie pamięta. Na policji go bili więc powiedział, co mu na myśl przyszło, przed sędzią śledczym potwierdził, bo był zdecydowany na śmierć i o nią tylko prosi. Powtarza wciąż: „Ja się niczego nie wypieram, możliwe, że gdzie byłem, ale gdzie to nie pamiętam". Przew. przypomina mu szczegóły napadu w Skołyszowie, w Gyrkowej i w Cieszacinie za Zalesińskiego, wreszcie potwornego morderstwa dokonanego na Sentkowskiem w Kruhelu. Oskarżony nie przypomina sobie, czy Grocholski, morderca Sentkowskiego, brał udział w napadzie na Kruhel. Przewod. pokazuje mu fotografje strasznie zmasakrowanych zwłok Sentkowskiego — nawet to nie wzrusza bandyty. „Takiego człowieka nigdy w życiu nie widziałem".

Przew.: Czy był tam Grocholski, gdzie was błagały dzieci (Sentkowskiego), byście im ojca nie zabijali?

Osk.: Nie pamiętam!

Prok.: Na konfrontacji z Sentkowską przyznał Maczuga, że Grocholski tam był!

Osk.: Nie pamiętam!

Obrońca dr. Grossfeld: Gdzie Maczuga był ranny?

Osk.: Na ruskim froncie, leżałem w szpitalu w Podwołoczyskach. Po przyjeździe do domu w r. 1918, leżałem chory na jakąś chorobę głowy, teraz mię często też głowa boli.

Przew.: Jak często?

Osk.: Jak długo myślę.

W śledztwie zeznawał, że zastrzelił Muchę, obecnie tego się wypiera, twierdzi że Mucha sam się zastrzelił. Na pytanie obrońcy twierdzi, że o sądach doraźnych niczego nigdy nie słyszał.

Na tem odroczono rozparawę do popołudnia.

(fem).

Jak uczą się dzieci polskie we Francji

Na tak zwane „szkoły polskie" we Francji bardzo krytycznie zapatruje się po ich zwiedzeniu korespondent „Dziennika Poznańskiego" — pisma, które o nieżyczliwość dla Francji nikt nie posądzi. Wchodzi tu w grę w pierwszej linji niechętny stosunek kapitalistów i ich funkcjonarjuszów wogóle do oświaty robotniczej, tembardziej zaś, gdy ta oświata ma jeszcze dla nich charakter obcości; ponadto ujawnia się i chęć dyrygowania wszędzie, powodniąca wtrącanie się do spraw, na których się nie znają; wreszcie tendencja jak najtańszego wykręcenia się z poczynionych zapowiedzi, która zapewne przyświeca większości czynników, decydujących o szkolnictwie obcem.

Korespondent na podstawie tego, co sam widział, oraz wyjątków z listu pewnej nauczycielki-Polki, zajętej w szkole dla dzieci uchodźców polskich taki kreśli niewesoły jej obraz:

Opiszę szkołę kompanji „Courrieres", ponieważ są one wszystkie prawie w jednym typie. W klasie posiadam dzieci różnej narodowości: Czesi, Włosi, Węgrzy, Francuzi — no i w znacznej liczbie (czasami połowa) Polacy. Najcudniejsze z cudnych kurjozum: Bardzo często — lekcje odbywają się równocześnie, t. zn. Polka w niebogłosy wraz z dziećmi krzyczy swoje, a Francuska wraz z Francuzkami, Czeszkami — stara się osiągnąć — też swoje.

W klasie istnieją trzy poziomy, t. zn. podczas jednej i tej samej lekcji, posiadam dzieci, które znają język polski — umieją czytać — pierwszy poziom; dzieci, które zaczynają czytać to znaczy, posiadają jakie takie początki — drugi poziom, i dzieci, które wcale nie mają żadnych wiadomości z języka polskiego, a nawet nie umieją mówić po polsku.

Należy uwzględnić, że w wyjątkowych wypadkach, gdy nauczycielka Polka jest sama, dzieci innych narodowości przez dwie i pół godziny nic nie robią lub szyją. Czy trzeba jeszcze zapytać znawców o rezultaty?

Oczywiste jest to fakt powszechny wszędzie stosowany, że podczas lekcji polskiego nauczycielka francuska, jako „opiekunka niema" siedzi na katedrze przez cały ciąg lekcji. Zdarzył się nawet taki fakt, że gdy pewnego razu jedna z nauczycielek francuskich zachorowała, lekcje prowadziłam sama. Tak się złożyło, że akurat przyszedł dyrektor kopalni. Dowiedziawszy się, że jestem sama w klasie, oburzył się i żeby stało się zadość zasadzie, kazał otworzyć drzwi do następnej klasy, gdzie uczyła Francuska, by mogła słyszeć, co mówię...

To wystarczy!

Widocznie, dla ułatwienia pracy i lepszych rezultatów, jak to już podkreśliłam, dzieci co pewien czas zamienia się, przenosząc je z klasy do klasy po kilka razy w ciągu roku. Kluczem do zamiany — kolejność nazwisk spisu uczni.

Czy wobec takich warunków można mówić o jakichkolwiek pozytywnych rezultatach, czy można się dziwić rozgoryczeniu nauczycielstwa.

Czy można się dziwić, że nauczycielstwo porzuca placówki, stwierdziwszy przy końcu roku całkowitą, czasami pomimo nadludzkich wysiłków, bezużyteczność swej pracy, z bólem serca przekonywując się, że osiągnięte rezultaty można zredukować do zera. O osobistych szykanach, na które narażona jest większość nauczycielstwa — nie mówię. Jest to drobiazg w całości warunków. Można się do tego przyzwyczaić z czasem...

Budynek szkolny nawet specjalnie budowany na szkołę — to długi barak, o wysokich oknach, podzielony na kilka klas. Wejście prosto z dworu. Najmniejszego korytarza, najmniejszego przedsionka. W środku klasy żelazny piecyk o długiej rurze żelaznej, umieszczonej w pułapie. Ponieważ mury szkoły są bardzo delikatne, a prawdopodobnie i tanie, więc zimą i jesienią bardzo zimno. W piecu trzeba palić bezustannie. Ponieważ rura z pieca jest zarazem kominem, więc wszelkie kaprysy wiatru w dziwny sposób od czasu do czasu wyrzucają na środek pokoju całe kłęby dymu. Ściany pokrywa sadza, powietrze, przepojone czadem — a płuca dzieci? Należy zaznaczyć wyraźnie, że w szkole uczą się także, w tak samo urządzonym baraku „vis a vis" wyłącznie dzieci obywateli francuskich.

Dziedziniec szkolny, dla uniknięcia topieli podczas słót, posypuje się (począwszy od jesieni) — przez całą zimę żużlem z pieca. Czyż trzeba dodawać, jakie tego następstwa posiadamy latem. Wprost nie można sobie wyobrazić tych tumanów kurzu i popiołu, jaki unosi się nad głowami dzieci podczas przerwy w dnie pogodne.

Jak powiedziałem, wejście do klas jest bezpośrednio z dziedzińca. Jesienią więc i zimą podłoga pokryta jest grubą warstwą błota. Dla wyjaśnienia muszę dodać, że sal rekreacyjnych niema. — Jest szopa, mała na cztery słupy oparta z trzech stron otwarta, gdzie dzieci podczas przerw w przeciągu 15 minut marzną na wilgotnem, przejmującem powietrzu podczas słot, bo trzeba pamiętać, że podczas przerwy z klasy muszą bezwzględnie wyjść wszyscy. Jest zupełnie obojętne, czy to słota, błoto, czy mróz.

A o higjenie w szkole też można dużo powiedzieć. Klas nie sprząta się codziennie, jest tylko zamiatanie środka klasy, odsuwanie ławek należy do wyjątków — a o myciu mowy być nie może. Latem, po wyjściu dzieci, leży wszędzie dosłownie milimetrowa warstwa kurzu. W piecyku żelaznym dzieci same palą, lub nauczycielka. Zimą w szkole zimno, bo kopalnia węgla nie zawsze zdąży na czas dostarczyć węgla. Latem upał — 15 normalnych okien na klasę, a zasłon nie ma — więc duszno.

Stwierdzam, że skreślony powyżej stan tak zwanej szkoły polskiej we Francji, w większości wypadków obejmuje, a raczej dotyczy prawie całej północnej Francji. Nie zapominam o wyjątkach, to znaczy o tych nielicznych szkołach kopalnianych, które faktycznie znajdują się na pewnym poziomie ogólnych wymagań, a nawet szkoła kopalni Lens, należy do wzorowych.

Może najbliższa przyszłość coś zmieni, lecz jeżeli tak nadal będzie, to szkoda marnować nowych ludzi, szkoda sił, szkoda poświęceń... a raczej wyraźniej należy sobie powiedzieć: szkoła polska we Francji nie istnieje, nauczanie dzieci polskich też nie istnieje, a nad całą sprawą należy przejść do porządku dziennego.

* * *

Zgodność opisanych faktów z rzeczywistością nie ulega najmniejszej wątpliwości. Szkołę tą zwiedziłem.

Wróciłem z departamentów północnych, zwiedziwszy kilka miejscowości, w których jest tak zwane nauczanie po polsku. W Warszawie i w Polsce nazywa to się „szkoła polska we Francji".

Szósty dzień rozprawy przeciw Jaegerowi i sp.

W szóstym dniu lwowskiej rozprawy przeciw Jaegerowi i spólnikom odczytano dwanaście protokółów z zeznań osk. Mykityna przesłuchiwanego w śledztwie jako świadek. Zajęło to trzy godziny, poczem przewodniczący wzywa Mykityna do oświadczenia się, co do odczytanych zeznań.

Mykityn wyjaśnia i prostuje szereg faktów, o których mowa jest w protokołach, stwierdzając, że protokóły nie były pisane pod jego dyktatem. Mykityn twierdzi, że przesłuchania jego w śledztwie prowadzone były wbrew przepisom procedury. Przy przesłuchaniu często asystowały obce osoby, jak np. komisarze policyjni.

Dalej Mykityn ponownie stwierdza, że to co zeznał w sprawie udziału Pańczyszyna w zamachu jest prawdą. Po długich jednak rozważaniach dochodzi do przekonania, że pod wpływem silnego zdenerwowania i komplikacyj wynikłych na tle jego przesłuchań nie jest obecnie w stanie powiedzieć, czy Pańczyszyn jest sprawcą zamachu.

Mykityn, skarży się, że w śledztwie stale traktowano go jako więźnia, mimo że był świadkiem Sędzia Rutka mówił mu, że jeżeli się nie przyzna iż Jaeger i Kornhaber namawiali go do fałszywych zeznań, to grozi mu 10 lat więzienia. Na skutek tych gróźb Mykityn popadał w stan odrętwienia psychicznego.

Gdy wkońcu widziałem — mówi Mykityn — że niema innego wyjścia jak tylko się przyznać, że mnie do tego namówili, potwierdziłem to, o co mnie pytał sędzia, a ten to zaraz zapisał. Drugiego dnia wręczył mi w swem biurze książkę pod tytułem „Dusza żydowska w zwierciedle Talmudu", aby mnie w ten sposób zrobić antysemitą.

Następnie zeznaje Mykityn, że w czasie dalszych przesłuchań sędzia Rutka, darł protokóły z poprzednich jego zeznań, gdyż Mykityn „zeznał za mało". Później sędzia Rutka mówił, że Steiger rzucił bombę. Gdy Mykityn zapytał, dlaczego to miał uczynić, wszak nie jest ani komunistą, ani anarchistą, sędzia Rutka powiedział, że nie uczynił tego z powodu komunizmu ale z idjotyzmu.

Następnie opowiada Mykityn, w jaki sposób sędzia Rutka pouczał go, jak ma się zachowywać na rozprawie na sali sądowej; mówił mu, żeby się nie bał i żeby się nie trząsł.

Gdy Mykityn zagroził protokolantowi drowi Piotrowskiemu, że popełni samobójstwo, ten powiedział:

— Pan powinien przemyśliwać nad tem, jak właśnie żydom wlać truciznę, a nie, jak sobie odbierać życie i odwoływać zeznania.

Słowa powyższe wywarły na sali olbrzymie poruszenie.

Następnie Mykityn streszcza rozmowę pomiędzy sędzią Rutką a protokolantem na temat Pasternakówny.

Dr. Piotrowski mówił do sędziego Rutki:

— Mamy przecież świadka, Pasternakównę.

Na co sędzia Rutka odpowiedział:

— Ja tego znacznie wolę — przyczem wskazał palcem na Mykityna, który był obecny przy tej rozmowie. „To są 90 procent dowodu winy".

Z Warszawy przywieziono do Lwowa pod silną eskortą Pańczyszyna, który będzie w toku rozprawy skonfrontowany z Mykitynem.

W kołach sądowych Lwowa liczą się podobno z bliskiem aresztowaniem sędziego śledczego Rutki.

Wielki proces polityczny w Gruzji

W Tyflisie rozpoczął się proces przeciwko t. zw. Gruzińskiemu komitetowi organizacyj antysowieckich, stworzonemu w r. 1922 przez przedstawicieli partji socjalno-demokratycznej, narodowo-demokratycznej i t. zw. socjalnych federalistów w celu obalenia władzy sowieckiej w Gruzji. Podsądnym, których jest 52, zarzuca akt oskarżenia zorganizowanie powstania w r. 1924, stosowanie teroru i uprawianie szpiegostwa. Oskarżenie opiera się między innemi na znalezionej kopji memorjału przesłanego przez komitet Briandowi z prośbą o podtrzymanie dążeń wolnościowych Gruzji, na ujawnionych przez śledztwo pertraktacjach prez. komitetu, Czchenkelego z kanclerzem Lutherem i Ceretellego z Herriotem, Renaudelem i MacDonaldem. Rozprawa potrwa kilka dni.

Skazany na śmierć potwór w ludzkiem ciele

Skazany na śmierć przez sąd w Limburgu ośmiokrotny morderca Angerstein jest straszliwym okazem potwornego zwyrodnienia moralnego. Ujawniło się to jaskrawo podczas jego zeznań przed trybunałem. Są one niezmiernie ciekawe dla psychologa i dlatego podajemy z nich tu główne momenty.

ZAMORDOWANIE ŻONY

Przewodniczący: A teraz proszę powiedzieć w całości, jak to wszystko było owej nocy?

Angerstein: W niedzielę o 10 wieczorem udałem się na spoczynek. Poprzednio wypiłem dwa koniaki, zażyłem dwie tabletki aspiryny i wychyliłem filiżankę odwaru miętowego. Pomiędzy 12-tą a pierwszą w nocy zerwałem się nagle pełen lęku. Żona moja dostała ataku sercowego i wymiotowała. Chciałem pobiec po lekarza, ale żona nie pozwoliła. Zawołałem teściową a sam udałem się do przyległego pokoju.

Po pewnym czasie uspokoiła się, teściowa położyła się znowu spać, a ja usiadłem przy żonie na łóżku. Myślałem o rozmowie, jaką prowadziła moja żona przed chwilą z teściową. Mówiły one o liście, który nadszedł z Wetzlar i który rozdrażnił mnie jeszcze bardziej.

Przewodniczący: Nic o tym liście nie wspominał oskarżony dotąd. Cóż było w tym liście z Wetzlar?

Angerstein: Donoszono w nim, że szwagier mój jest chory na syfilis i że choroba ta może przenieść się na całą rodzinę. Było mi strasznie nieprzyjemnie, że coś podobnego mogło przytrafić się w famiiji. Zirytowałem się z tego powodu niesłychanie. Rozpocząłem z żoną dyskusję na ten temat, co przyczyniło się do jeszcze większego podniecenia. Ogarnął mnie jakiś nieopisany lęk. Wszystkie te wydarzenia razem, te objawy przeczucia śmierci u żony, ten list oraz myśl o mojej własnej chorobie, jestem bowiem tuberkuliczny, podziałały niesłychanie na moje zdenerwowanie. Ponieważ żona oświadczyła mi już raz, że chciałaby umrzeć w tej samej godzinie, kiedy ja zeszedłbym ze świata, postanowiłem więc umrzeć razem z żoną.

Przewodniczący: Czy żona pańska oddziałała na to postanowienie?

Angerstein: Nie. Udałem się wówczas do sąsiedniego pokoju po rewolwer, który był schowany w małej szafce. Gdy wróciłem do łóżka żony, przypuszczałem, że znajduje się ona jeszcze ciągle w tem omdleniu, w które popadła, kiedy ją opuściłem. Tymczasem odzyskała ona nagle przytomność. Ujrzawszy rewolwer, chwyciła mnie za rękę i wyrwała mi go, poczem znowu omdlała. Wypadłem znowu do sąsiedniego pokoju, gdzie nagle zauważyłem sztylet. Wróciłem z tym nożem i zauważyłem, że żona patrzy na mnie nieruchomo. Myśląc, że ona już umarła, pchnąłem ją nożem. Ujrzałem krew, a potem już nie wiem co stało się dalej...

Przewodniczący: Czy żona powiedziała coś jeszcze?

Angerstein: Nie, podczas gdy ją przebijałem nic, ale poprzednio, gdy trzymałem rewolwer, rzekła: „Swoją własną żonę, Ojcze niebieski odpuść mu!"

Przewodniczący: Co uczynił pan, gdy żona umarła?

Angerstein: Poleciałem do biura, gdzie miałem jeszcze dwa rewolwery. Chciałem zastrzelić się. Oba rewolwery zawiodły.

Przewodniczący: Znaleziono jednak tylko jeden rewolwer i to bez nabojów.

TOPOREM W GŁOWĘ TEŚCIOWEJ

Angerstein opowiada następnie, jak pognał do piwnicy, by znaleść jakieś narzędzie, którem mógłby odebrać sobie życie. Odgrzebawszy topór, chciał nim odciąć sobie rękę. Swego czasu toporem tym ubijał zawsze kurczęta. Żona strofowała go, by nie zajmował się tem, bo oswoi się z krwią, co wzbudza w ludziach pęd do mordowania. Nagle usłyszał on z dołu krzyk teściowej w mieszkaniu. To wprowadziło go w nowe podniecenie. Popędził na górę i zamordował ją toporem.

NOWE CZTERY OFIARY

Spokojnie, miarowo zeznaje zbrodniarz, że w chwili, kiedy zabijał teściową, ujrzał nagle służącą Minnę. Porwała go dzika pasja. Zamierzył się w jej stronę, lecz dziewczyna poczęła uciekać. Udało mu się dogonić ją na schodach, tuż pod drzwiami spiżarni. Przytrzymał ją za suknię na plecach i... jedno uderzenie w głowę... Służąca runęła...

Po tem morderstwie poszedł Angerstein do kuchni, gdzie obmył toporzysko, a następnie zakrwawione ręce. Wróciwszy potem do sypialni, ugodził raz jeszcze teściową celem upewnienia się, że już nie powstanie.

Przewodniczący: Żonę ugodził pan również raz jeszcze?

Angerstein: Okno odskoczyło nagle i doznałem wówczas wrażenia, jakoby żona moja obudziła się. Wobec tego ugodziłem ją powtórnie.

Przewodniczący: A dlaczego właściwie zabił pan służącą Minnę?

Angerstein (cicho, łagodnie): Bez powodu.

Jeden z rzeczoznawców: Czy teściowa jęczała jeszcze, gdy mordował ją pan powtórnie?

Angerstein: O tak, wszystkie trupy były wogóle bardzo niespokojne.

Po dokonaniu tych nowych okrucieństw powrócił morderca do kuchni, obmył znowu toporzysko, poczem usiadłszy na klocu drewnianym usnął ze znużenia.

Gdy obudził się, zaczęło szarzeć. Przyszedł dozorca domu, którego Angerstein odesłał. Z kolei zaskrzypiały drzwi w biurze. Zjawił się niejaki Schuanz celem zabrania popiołu. I ten mógł odejść nietknięty. W końcu przyszedł ogrodnik Geist. Oskarżonego obezwładniły chwilowo mdłości i nie mógł przeszkodzić on ogrodnikowi, by nie wszedł do wnętrza. Angerstein chciał w pierwszej chwili poczęstować go kawą, ale uświadomił sobie nagle, że Geist musiał zauważyć trupy, więc uśmiercił go toporem. Na scenę mordu nadszedł domownik Dittbardt. Bez namysłu ugodził więc i jego. Jeszcze nie zdołał się ocalały zbrodniarz uporać z Dittbardtem, gdy wpadł do mieszkania praktykant biurowy, Kiel, którego musiał Angerstein ścigać, by go dopaść ostatecznie. Ostrze siekiery ugrzęzło w głowie nieszczęsnego. Trudno było je wydobyć, co wprawiło Angersteina w nową furję. Porwał więc nóż i dłubał nim tak długo w mózgu ofiary, aż wydostał topór.

16-LETNIA SZWAGIERKA I POMOCNIK OGRODNIKA

Nad rankiem wróciła do domu z wycieczki 16-letnia siostra Angersteinowej, Ella. Jak kot skradał się ku niej zakrwawiony topór i jednem uderzeniem topora w tył głowy z nienacka zgładził ją ze świata.

Zbrodniarz twierdzi, że nie mógł znieść widoku tego młodocianego trupa i przykrył go, poczem zeszedł do sypialni, gdzie wytarł krew z czoła żony i również ją przykrył.

Wtem zadzwonił telefon. Ktoś w jakiejś handlowej sprawie. Obok aparatu telefonicznego zauważył Angerstein próbkę drutów, której dostarczył ogrodnik. Przyszło mu więc na myśl, że będzie dobrze zadzwonić do ogrodnika i zapytać go, kiedy będzie on mógł dostarczyć tego drutu. A ogrodnik leżał w pobliżu ugodzony na śmierć toporem.

Zbrodniarz poczuł nagle głód. Szedł w stronę kuchni, by wziąć sobie kawałek chleba. Na schodach spotkał pomocnika ogrodnika Darra. Bezzwłocznie rzucił się na niego. Darr bronił się przez krótką chwilkę, lecz po bezowocnem szamotaniu się legł pod ciosem siekiery.

Przewodniczący: Dlaczego zabił go pan, dlaczego nie odesłał go poprostu?

Angerstein: Gdybym był zdolny do namysłu, byłbym niewątpliwie to uczynił.

NA SPACER DO MIASTA

Odprawiwszy elektrotechnika Eberta z listem do brata, zapowiadającym rychły przyjazd zamordowanej już żony wybrał się Angerstein na wędrówkę po mieście. Spotkanym znajomym opowiadał z radością, że żonie jego przybyło w ostatnich czasach na wadze.

OSTATNI ŚWIADEK ZBRODNI

Wróciwszy do domu, wszedł do piwnicy po benzynę. Na korytarzu nawinął mu się pod nogi wielki jego przyjaciel i czujny stróż domowy, piękny pies owczarski. Nie namyślając się, porwał Angerstein siekierę i rozmiażdżył nią łeb ostatniego świadka swych okrucieństw.

W PŁOMIENIACH

Czując się zupełnie swobodnym, oblał morderca całą górę mieszkania oraz spiżarnię benzyną, poczem cisnął na podłogę zapaloną lampę naftową. Buchnęły płomienie. Szaleniec wypadł z domu.

SYMULACJA NAPADU

Myśl o zatarciu śladów zbrodni była u Angersteina tak przemożną, że nie zawahał się on zranić tym samym nożem, którym dobijał swe ofiary. Cięcie, wymierzone w brzuch wśród obłąkanego pośpiechu, było wbrew zamiarom ciężkie. Dla należytego upozorowania napadu bandyckiego doczołgał się jeszcze Angerstein do oddalonej o pół kilometra willi sąsiada Muellera, gdzie ostatecznie upadł przy drodze, wzywając pomocy.

WYIMAGINOWANA SZAJKA BANDYTÓW

Ludziom spieszącym na widok pożaru, a następnie lekarzom i władzom bezpieczeństwa w szpitalu, do którego przeniesiono rannego zbrodniarza, opowiadał Angerstein, że gdy wracał do domu z apteki został napadnięty przez pięciu czy sześciu opryszków zamaskowanych. Z okrzykiem: „mamy cię ścierwo!" rzucili się bandyci na niego. Padając na ziemię, poczuł on piekący ból w brzuchu. Do robotnic, które pośpieszyły mu pierwsze z pomocą, gdy leżał jeszcze w rowie, wołał rozpaczliwie: „Tam w domu są zbóje, ratujcie żonę moją!" Proboszcza z Haiger, który tuż po wypadku odwiedził rannego zbója w szpitalu, prosił Angerstein, by zaopiekował się „jego Katarzynką" (żoną). Gdy zbliżył się do jego łóżka urzędnik kryminalny Mielke, zawołał Angerstein na jego widok: „Oto morderca moich!"

Sąd przystąpił do badania świadków oraz biegłych, przyczem Angerstein w czasie przewodu sądowego zachowuje się zupełnie spokojnie i obojętnie.

Wywody rzeczoznawców nie podobały się Angersteinowi. Zapytany, jak odnosi się do tych zeznań, powstaje i oświadcza niezwykle donośnie:

„Czem bardziej myli się nauka, tem lepiej dla mnie. Cały świat mnie nie rozumie i ja nie rozumiem tego świata".

Trybunał postanowił zaprosić jako rzeczoznawcę głośnego psychoanalityka profesora uniwersytetu w Bernie, Herbertza, celem rozwiązania tej straszliwej zagadki, jaką postawiła całemu myślącemu światu dusza Angersteina.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

TEN

Nieznany żołnierz

(Dokończenie)

Nie stawiajcie pomnika nieznanemu żołnierzowi! Bo może loterja wyznaczy właśnie pod waszą piękną płytę marmurową — ciało ojca tego ślepego maleństwa! Sprowadzicie sobie kłopot... Bo ten nieznany żołnierz gotów jest witać i... urządzić „kwiatek" na własne, ślepe dziecko — o ile jeszcze żyje — i na sprowadzenie swojej żony z publicznego domu w Ameryce. Zresztą...

Rozgłosić muszę wielką tajemnicę przed narodem. Nie wierzcie, że pod płytami mogił nieznanego żołnierza leży jeszcze ten szeregowiec z dziurą w czaszce! Niema go tam od chwili, kiedy cześć mu oddali faryzeusze, kupcy i generałowie, oraz pędzeni rozkazem żywi jeszcze jego koledzy. W biały dzień, podczas nabożeństwa za jego duszę na dezercji, uciekł do dawnej swojej mogiłki w szczerem polu, pod krzewy białych róż, które tęskniły za nim. Zobaczył go tylko w czasie ucieczki wywiadowca tajny, organizujący żołnierskie „jaczejki" komunistyczne, i doniósł władzy przełożonej. Natychmiast posłano za dezerterem żandarmów i ci szukają go do dziś nadaremnie, z gotowemi kajdankami, zamówiwszy ciemnicę w areszcie garnizonowym. Na Zamku w Warszawie rozważany jest projekt, czy nie urządzić nowej loterji „bohaterów". Pusto jest pod płytą mogilną na placu Saskim. Nie mógł znieść nieznany żołnierz przemówień patrjotów we frakach, zaciężyły mu wieńce, kupowane ceną łez i cierpień znanych żołnierzy, uciekł przed modłami biskupów w złocie i pań nabożnych, które chodziły w jedwabnych pończoszkach i złotych naszyjnikach wtedy, gdy on krwawił bose swoje stopy na drogach kresowych, dalekich. Ulękł się nieznany żołnierz opasłych dygnitarskich brzuchów, co urosły na jego nędzy i rosną przez śmierć jego. Schował się głęboko pod ziemię, gdzie nie dosięgnie go już żadna loteryjna ekshumacja...

I kiedyś odsłoni może deszcz ulewny jego białe kości, przyjdą może dzieci bawić się na starej, zapomnianej mogiłce... Może spalą z trudem jego dziurawą czaszkę na ognisku z gałęzi jałowca i wystrzelą popiół z dziecinnych pistoletów na cztery strony świata... Ta najwyższa cześć dzieci, ten ostatni pogrzeb żołnierski z lufy dziecinnej broni, — okryje nazawsze nieznanego żołnierza przed bolesną oficjalną mogiłą. Uśmiechnie się poraz ostatni białemi zębami do istot, co kłamstwa jeszcze nie znają, rozprószy popiołem po ziemi ojczystej i odejdzie bez śladów nieznośnych w nieprzeniknioną wieczność zapomnienia...

—ooo—

Socjaliści niemieccy za ugodą z Polską

Wrocław. (Tel. wł. „Naprzodu"). Socjalno-demokratyczny zjazd okręgowy na środkowym Śląsku przyjął rezolucję, wzywającą frakcję soc.-dem. Reichstagu, by oświadczyła się stanowczo za porozumieniem w sprawie konfliktu gospodarczego polsko-niemieckiego.

ZERWANIE ROKOWAŃ Z GDAŃSKIEM

Gdańsk (Tel. wł. Nap.). W sobotę wieczorem zakończyły się w Gdańsku prowadzone z kilkudniową przerwą od dwóch tygodni układy polsko-gdańskie w sprawie ceł wywozowych, klucza podziału dochodów celnych oraz kontyngentu towarów dla Gdańska w związku z zakazem przywozu z Niemiec do Polski. Rokowania, które się toczyły od szeregu miesięcy, nie doprowadziły do zawarcia układu, któryby umożliwił uporządkowanie stosunków w tych nader ważnych dziedzinach. Różnica zdań między delegacją polską i gdańską była tak wielka, że dojście do porozumienia między obu stronami było niemożliwe. Gdańszczanie domagali się podwyższenia dla siebie dochodów z 7 proc. na 14 proc., delegacja polska natomiast domagała się zniżenia dochodów celnych dla Gdańska poniżej 7 proc. dotychczasowej stawki. Według delegacji polskiej dochody celne powinny być dzielone w tym samym stosunku, w jakim pozostaje ilość ludności polskiej do ludności Gdańska.

Delegacja polska opuściła Gdańsk. Kiedy zostaną podjęte dalsze rokowania, niewiadomo. Prawdopodobnie do porozumienia wogóle nie dojdzie. Gdańsk będzie dążył do rozstrzygnięcia sprawy na drodze arbitrażowej w Lidze Narodów.

Przegląd społeczny

—o—

PAŃSTWOWA RADA EMIGRACYJNA

Rozporządzenie rady ministrów o utworzeniu państwowej rady emigracyjnej nadaje tej Radzie charakter organu doradczego przy ministrze pracy. W związku z tem zmodyfikowano dotychczasowy zakres działalności państwowej Rady emigracyjnej. Udział delegatów poszczególnych ministerjów w PRE jest przewidziany tylko z głosem doradczym. Natomiast skład Rady będzie przez wprowadzenie do niej przedstawicieli centralnych zawodowych organizacyj robotniczych, które działają w zakresie opieki nad emigrantami.

—ooo—

II ZJAZD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH

W drugim dniu obrad sprawę nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby referował tow. poseł Reger.

Referent informuje zjazd o atakach ze strony Lewiatana na zasady, na jakich oparte są Kasy Chorych, t. j. powszechność, przymusowość i terytorjalność. Podkreśla niebezpieczeństwa rozbicia Kas Chorych i wykazuje, że tylko wielkie terytorjalne Kasy Chorych mogą spełnić swoje zadanie. Drugim niebezpieczeństwem dla Kas Chorych jest wprowadzenie maximum zarobku, które zmniejszy dopływ gotówki a tem samem zmusi Kasy do umniejszenia świadczeń.

Jako dezyderaty w rozbudowie ubezpieczeń społecznych, stawia objęcie przez ubezpieczenie społeczne wszystkich pracowników, terytorjalność i zupełna samorządność instytucji ubezpieczeń społecznych; scalenie różnych rodzajów ubezpieczeń w jednym zakładzie. Podstawą scalonego ubezpieczenia winny być Kasy Chorych.

Na końcu swego przemówienia referent zaznaczając, iż uważa za konieczne utrzymanie proporcjonalności w radzie kasy, jako w organie uchwałodawczym, stawia pod dyskusję zagadnienie, czy zarząd kasy, jako ciało ściśle wykonawcze, winien być również wybrany systemem proporcjonalnym.

W dyskusji zabierali głos ob. Weinberg z Warszawy, oraz ob. Seydel z Łodzi.

W wyczerpującej odpowiedzi tow. Reger zaznaczył, iż w najbliższym czasie Komisja Centralna Zw. Zaw. zwoła specjalną konferencję dla sprecyzowania stanowiska klasy robotniczej w sprawie systemu wyborczego do ciał kierowniczych Kas Chorych.

Poprawki do statutu Związku, sprawę regulaminu zarządów okręgowych i sekretarjatów referował tow. Porębski.

Postanowiono tworzyć zarządy okręgowe. Przyjęto regulaminy, w myśl propozycji referenta. Podwyższono składkę do wysokości 1% poborów, a jednocześnie postanowiono, iż organ Związku członkowie otrzymywać będą bezpłatnie.

W sprawie pragmatyki służbowej i zabezpieczenia emerytalnego przyjęto rezolucje, przedstawione przez komisję wnioskową:

1) Polecono zarządowi głównemu opracowanie i rozesłanie do oddziałów jednolitego projektu pragmatyki, na podstawie propozycji organizacji krakowskiej i lwowskiej. Oddziały winny domagać się od zarządów Kas Chorych przyjęcia tego projektu.

2) Pracownicy Kas Chorych w Małopolsce winni być w dalszym ciągu ubezpieczeni w Zakładzie Pensyjnym we Lwowie, natomiast dla pracowników Kas Chorych w b. zaborze rosyjskim, gdzie niema ubezpieczenia pracowników umysłowych, należy domagać się utworzenia specjalnego funduszu emerytalnego.

3) Uchwalono ostry protest przeciwko rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu płac pracowników instytucyj publiczno-prawnych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, wychodząc z założenia, iż rozporządzenie to godzi w najżywotniejsze interesy pracowników Kas Chorych, oraz ogranicza zapewnioną ustawami samorządność instytucji ubezpieczeniowych.

Polecono zarządowi głównemu Związku wysłanie, w porozumieniu z zarządami okręgowych Związków Kas Chorych, delegacji do ministra pracy z żądaniem cofnięcia zarządzenia Głównego Urzędu Ubezpieczeń, narzucającego kasom etaty, krępujące rozwój ubezpieczenia na wypadek choroby.

W wolnych wnioskach przyjęto rezolucję, domagającą się od ministerstwa pracy rozciągnięcia obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby na robotników rolnych.

Do zarządu Związku zostali powołani: tow.: Jan Rutkiewicz, prezes, A. Porębski i B. Jaroszewski, zast. przew., oraz J. Klępiński, S. Kłosiński, A. Skupiewski, H. Głużewski, S. Ruszewski, J. Szewczyk, J. Zemło, J. Ochman, M. Słoniewski, J. Holcgreber, W. Seidel, F. Kubanek, Leśniak, Koch, Muszczyk; do komisji rewizyjnej: tow. L. Skarzyński, W. Ziółkowski, R. Pawłowski, St. Kochański i Knorecki.

W uroczystym nastroju zjazd zamknięto odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Tanie domy stalowe

Zbyt wielka kosztowność budowy domów murowanych, a więcej jeszcze katastrofalna bieda mieszkaniowa, spowodowała niejakiego inżyniera Foerstera w Budapeszcie do wybudowania domu z blachy stalowej. Wygląd takich domków podobno nie różni się niczem od domów murowanych, a przytem kalkuluje się daleko taniej. Koszt wynosić ma około 7000 złotych. Idea budowania domów stalowych zrealizowana została już w Anglji, gdzie budują tanie i ładne domki robotnicze. Na wystawie w Wembley wystawiono kilka okazów takich domków. Inżynier Foerster bawił onegdaj w Katowicach celem założenia przedsiębiorstwa budowy domów stalowych. Dom stalowy okazowy wystawiono w Katowicach przy ul. Słowackiego 41 od 15 do 22 bm. Wyjaśnień udziela się na miejscu. Aczkolwiek robotnikom jest niemożliwe nabyć nawet za 7000 złotych domku własnego, zainteresować winny się tą sprawą spółdzielnie i władze.

Z dłuższego listu pp. Foerstera i Miarczyńskiego podajemy ustępy esencjonalne: Wskazawszy na zastój w ruchu budowlanym w Polsce piszą autorowie listu: Szczególnie jednak dla samarządów miejskich sytuacja ta daje się odczuwać bardzo boleśnie, ponieważ 1) ogromne obszary gruntów miejskich względnie państwowych nadających się pod budowę, pozostają nie wyzyskane i zamiast dochodów z nich w formie podatków, samorządy złożyć muszą pieniądze na administracje tych placów; 2) niedola bezdomnych, która wskutek ostatnich katastrof żywiołowych, pożarów i powodzi wzrosła niepomiernie — trwa i trwać może jeszcze długie miesiące letnie i zimowe względnie, łagodzona doraźnie, odbywać się może w warunkach, które nie mogą zapewnić ani trwałości budowanych domostw, ani uwzględnić w całości postulatów zdrowotnościowych.

Jasną jest rzeczą, że w akcji tej czas i środki pieniężne grać muszą najgłówniejszą rolę przy równoczesnem uwzględnieniu postulatów zdrowotnościowych z jednej strony i gospodarczych z drugiej. Zasadą więc w tej akcji powinna być budowa domów tanich, ogniotrwałych, higienicznych, do wystawienia w jaknajkrótszym czasie i to przy pomocy wyłącznie przemysłu krajowego.

Kwestję tę w zupełności rozwiązuje wynalazek węgierskiego inżyniera Fryderyka Foerstera z Budapesztu (patent z dnia 22 maja 1924 r., nr. 4993 zgłoszony w Polsce dnia 17 listopada 1924 r., — nr. 15015), którego licencję na Polskę posiadają wyłącznie pp. Czesław Miarczyński, dyrektor Spółki akc. dla handlu i przemysłu „Eksploatacja" w Katowicach, oraz dypl. inż. J. Kraemer w Katowicach. Przenośne domy stalowe Foerstera budowane od roku, znalazły za granicą jak najszersze zastosowanie oraz poparcie ze strony rządów. Dla przykładu podajemy, że w bieżącym roku wykonuje się w samej Anglji kilka tysięcy takich domów, w tem większa część na koszt rządu. — W miejscowości Ostoros (na Węgrzech) zniszczonej trzęsieniem ziemi, odbudowa odbywa się wyłącznie przez stawianie domów Foerstera, a to na wyraźne polecenie rządu. Grecja, zniszczona ostatniemi wypadkami wojennemi, zwróciła się do wynalazcy inż. Foerstera z propozycjami zakupna potrzebnych ilości domów stalowych, widząc w tem jedyny ratunek dla szybkiej odbudowy kraju. Również Jugosławja, wykupiwszy licencję, — przystąpiła już do bardzo energicznej eksploatacji tego wynalazku, oceniwszy należycie jego doniosłość.

Wiadomości polityczne

—o—

POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI O POROZUMIENIU Z MNIEJSZOŚCIAMI RUSKIEMI

Współpracownik „Kurjera Polskiego" zwrócił się do tow. posła Niedziałkowskiego z prośbą o sprecyzowanie stanowiska klubu PPS., w sprawie dezyderatów mniejszości słowiańskich, na tle ustawy o parcelacji i osadnictwie, które spowodowały były zajścia w Izbie. Odpowiedź posła Niedziałkowskiego formułuje tak:

— Uważam — odparł poseł Niedziałkowski — iż jest możliwy kompromis między klubami, reprezentującemi demokrację polską, a reprezentantami interesów ludności ukraińskiej i białoruskiej, co do spornych punktów.

Liczymy, że reprezentanci Ukraińców i Białorusinów, zmierzając do realnego załatwienia swych postulatów w dziedzinie osadnictwa i dóbr martwej ręki, zgodzą się na propozycje porozumienia, nie dając się używać za narzędzie dla obcych kombinacyj komunistycznych. Kombinacje te bowiem — kończył poseł Niedziałkowski — mają na celu nie uwzględnienie realnych potrzeb mniejszości słowiańskich, lecz rozbijanie państwowości polskiej.

ZATARG WATYKANU Z CZECHOSŁOWACJĄ

W myśl poprzednich rokowań partyj koalicyjnych, zebrał się we wtorek na posiedzenie komitet dziesięciu przedstawicieli partyj koalicyjnych senatu i izby, celem naradzenia się nad położeniem wytworzonem przez wyjazd nuncjusza papieskiego z Pragi. Posiedzeniu przewodniczył prezes rady ministrów Svehla. Minister spraw zagranicznych dr Benesz wygłosił wyczerpujący referat, poczem o godzinie 10-ej wieczorem przerwano posiedzenie. Narady będą kontynuowane.

CHORWACKA PARTJA CHŁOPSKA GŁOSUJE ZA RZĄDEM

Chorwacka partja chłopska wysłuchawszy sprawozdania o porozumieniu z radykałami wyraziła Pawłowi i Stefanowi Radiczowi zaufanie. Na posiedzeniu parlamentu poraz pierwszy członkowie partji Radicza odłączyli się od bloku opozycyjnego i po przemówieniu Pawła Radicza, aprobującem politykę rządu w stosunku do Austrji, głosowali za votum zaufania dla rządu.

Głosowanie to miało miejsce po przemówieniu ministra spraw zagranicznych Nincica, który odpowiadając na interpelacje w sprawie kampanji podjętej na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec oświadczył, że przyłączenie to nie jest przewidziane postanowieniami istniejących traktatów i byłoby uważane przez Jugosławję i państwa sprzymierzone za naruszenie utworzonego przez traktaty stanu, oraz za akcję, którаby naraziła na szwank nietylko dobre stosunki między poszczególnemi krajami, lecz prawdopodobnie także spokój europejski tak drogo okupiony.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 16 lipca.

SKAZANY ZA KRADZIEŻ NA PODSTAWIE ZDJĘCIA DAKTYLOSKOPIJNEGO

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 30-letniemu Adamowi Miękinie, urodz. w Kłokoczu, zam. w Krakowie, karanemu, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży dokonanej wraz z niewykrytymi spólnikami w nocy 24 listopada 1923 na szkodę Marji Piotrowskiej i Michała Szymskiego. Oskarżony do winy zbrodni kradzieży się nie przyznał. Jako jedyny dowód jego winy akt oskarżenia przytoczył zdjęcia daktyloskopijne odcisków palców, pozostawionych na szybie okna mieszkania.

Sąd po naradzie skazał Miękinę na 1 rok ciężkie go więzienia. Przewodniczył trybunałowi dr. Münnich, wotowali dr. Stuber i Wiśniowski, oskarżał prok. Łuczko, bronił adw. dr. Krengel.

KRONIKA

Kraków, 16 lipca.

BRAK BILETÓW JAZDY W KASACH KOLEJOWYCH. W ostatnich czasach zdarza się w kasach kolejowych 3 kl. na dworcu krakowskim, że pasażer wyczekawszy się w ogonku dowiaduje się wreszcie przy okienku, iż biletu do żądanej miejscowości zabrakło. Kasjer odsyła pasażera do drugiego okienka. Tu znowu musi czekać, a tymczasem zazwyczaj pociąg odjedzie. Zarząd kolejowy winien tym niesłychanym niedomaganiom kres położyć, przez zaopatrzenie kas w odpowiednie ilości biletów, względnie wydać polecenie, by w razie braku biletów wystawiono pasażerom bilety pisane na specjalnych blankietach.

KOLONJA LECZNICZA ŚW. JÓZEFA W RABCE urządziła w zeszłym miesiącu zbiórkę uliczną na cele tejże kolonji. Zbiórka przyniosła dochodu 1500 zł. Prezydjum Towarzystwa składa podziękowanie paniom, które zajęły się zbiórką.

Z PARKU DRA JORDANA. Po przerwie spowodowanej zalewem parku, gry i zabawy w parku dra Jordana rozpoczęły się na nowo w dniu dzisiejszym. Kierownictwo gier i zabaw zwraca się z uprzejmą prośbą do PT. rodziców i opiekunów o zachęcenie młodzieży do licznego uczęszczania na te zabawy, które się odbywają dla chłopców w poniedziałki, środy i piątki. zaś dla dziewcząt we wtorki, czwartki i soboty każdorazowo od godziny 4'30 do 7 popołudniu.

KURS STENOGRAFJI. Związek zawodowy urzędników prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. Koło stenografów wznawia kursa stenograficzne, pod fachowem kierownictwem kurs zasad stenografji dla początkujących, oraz seminarjum stenograficzne dla absolwentów kursów stenografji. Przy seminarjum stosuje się skróty logiczne, ćwiczenia praktyczne, korespondencję handlową. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretarjat Związku od godz. 7—8 wieczorem.

CYGANIE WAŁĘSAJĄ SIĘ PO KRAKOWIE I KRADNĄ. Piszą nam z miasta: Od dłuższego czasu po wszystkich dzielnicach miasta obchodzą domy cyganki żebrzą natarczywie i wróżą, a przy każdej sposobności kradną, co im wpadnie pod rękę. I tak z mieszkania p. B. przy ulicy Salinarnej 3, skradły męskie bucik, a także p. M. ukradli parę trzewików. Policja powinna się nimi zainteresować.

PIERWSZY MILION KILOMETRÓW POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ. W dniu 11 bm. przeleciały płatowce Polskiej Linji Lotniczej swój pierwszy miljon kilometrów. Cyfra potężna, zrozumiała dopiero wtedy, gdy się porówna długość równika ziemskiego 44.000 klm., odległość księżyca od ziemi 384.420 klm. i drogę księżyca naokoło ziemi 2,500.000 klm. z przeleciana linja Polskiej Linji Lotniczej od pierwszego dnia jej założenia tj od 1-go września 1922 r. do dnia 11-go lipca 1925 r. Blisko dwadzieścia pięć razy równik dookoła — bez żadnego wypadku, z punktualnością prawie 100 proc. i wśród trudności, które trudno pojąć, gdy się ich na własnych nerwach ustawicznie nie odczuwało. Ten miljon kilometrów obsłużony personalem technicznym i administracyjnym polskim daje zupełną gwarancję, że przy trochę energiczniejszym poparciu linji przez rząd i społeczeństwo, zamieni się w całe szeregi miljonów, powiększając z każdym dniem i każdą porą roku doświadczenie i potrzebę komunikacji lotniczej w Polsce. By uzyskać w przeciągu trzech lat tak ładną sumę przelecianych kilometrów trzeba było zapomnieć o deszczu i mgle, o zimie i wichrach, trzeba było latać ściśle według rozkładu lotów, nie oglądając się na nerwy, z wytkniętym celem stworzenia nietylko linji, lecz stałego połączenia, na minuty obliczonego ruchu pasażerskiego, pocztowego i towarowego. Ten w Polsce pierwszy jubileusz lotniczy jest największem odznaczeniem, jakie mogło spotkać kierownictwo Polskiej Linji Lotniczej i cały jej personal techniczny i administracyjny.

ŚMIERĆ KOLEJARZA POD KOŁAMI POCIĄGU. Dziś rano znaleziono na torze kolejowym u wylotu ulicy Wrzesińskiej zwłoki konduktora poctow. Ignacego Godyni, lat około 30, zamieszkały w Tenczynku. Godyń poniósł śmierć skutkiem przejechania go przez pociąg na drugim torze, podczas chwilowego zatrzymania pociągu, którym jechał służbowo. Celem stwierdzenia istotnego stanu rzeczy dochodzenia w toku.

POŻAR W SKLEPIE PRZY UL. KARMELICKIEJ. We wtorek późnym wieczorem zaalarmowano straż pożarną, że w sklepie korzennym Jana Kurbiela przy ul. Karmelickiej l. 8 wybuchł pożar. Ponieważ sklep był zamknięty a właściciela nie było na miejscu, straż rozbiła żaluzję, poczem ugasiła ogień. Pożar powstał od pozostawionej w sklepie płonącej świeczki na worku z orzechami. W chwili przybycia straży, poczęły płomienie ogarniać szafy sklepowe.

WYJAŚNIENIE. Otrzymujemy następujące pismo: Po 20 latach pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, przyjechałem 15 maja br. do Polski, aby odwiedzić rodzinę, a przy tej sposobności zapoznać się ze stosunkami w wyzwolonej z niewoli Ojczyźnie. Po drodze z Gdańska zajechałem najpierw oczywiście do Warszawy, jako stolicy, gdzie miałem kilka spraw zleconych mi przez znajomych w Ameryce do załatwienia. Przy sposobności nawinął się publicysta i rozmawialiśmy o różnych kwestjach, a gdy tenże wyraził życzenie ogłoszenia rozmowy naszej w czasopiśmie i podania przytem mej podobizny, zgodnie ze zwyczajami amerykańskiemi, nie widziałem żadnej przyczyny do odmowy. Z Warszawy udałem się wprost do rodziny mej w Nowym Targu u stóp Tatr. Tu doszła mnie po pewnym czasie wiadomość wraz z dowodami, że moja warszawska fotografja stała się przypadkowo czy rozmyślnie przed miotem niezwykłego nadużycia, czy nieporozumienia. Oto kilka czasopism podało mą podobiznę, jako podobiznę jakiegoś amerykańskiego finansisty Lamperta czy Hamforta, o czem ja, przebywając w Nawym Targu nie wiedziałem, więc też ani protestować ani prostować nie mogłem. Aż dopiero gdy krakowskie „Nowości Illustrowane" doszły do Chicago, miejsca mego stałego zamieszkania i urzędowania, tam znajomi zauważyli pomyłkę czy nadużycie i zwrócili mi listownie na to uwagę. Ale zarazem przysłali mi przyjaciele egzemplarz „Dziennika Związkowego" z Chicago, organu „Zw. Narodowego Polskiego", w którym jestem jednym z dyrektorów, i zobaczyłem jak nikczemnie już wykorzystał redaktor tegoż „Dziennika Związkowego" ową pomyłkę czy konfuzję z mą fotografią. Redaktor Przyprawa, zwalczany przezemnie ze względów politycznych, ośmielił się rzucić na mnie w „Dzienniku Związkowym" podejrzenie, że to ja świadomie podszywam się pod nazwisko finansisty amerykańskiego Lamperta dla jakichś oszukańczych zamiarów. Przez to spodziewa się Przyprawa zaszkodzić mi w opinji Polonji amerykańskiej, a zwłaszcza w opinji członków „Związku Narodowego Polskiego". Oczywiście, że wróciwszy do Chicago nie omieszkam się rozprawić z redaktorem Przyprawą w odpowiedni sposób. Tymczasem podaję to zdarzenie do wiadomości publicznej, dla przestrogi, jak przez lekkomyślność czy złośliwość można być narażonym na niezasłużone przykrości i szkody. **Franciszek Synowiec.**

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek pożegnalny występ tak sympatycznie przez naszą publiczność przyjętej drużyny artystów warszawskiego teatru „Qui pro quo". Na ostatni program wybrała dyrekcja tegoż teatru najbardziej sukcesowe punkty programu trzech rewji, oglądanych w Krakowie. Pożegnalna rewja jest zatytułowana: „Do widzenia". Na spektakl ten złożą się: Marcheta, Para z Grudziądza, Youpla, Kup pan garnitur, Ręce, Porcelana holenderska, Gdy zobaczysz ciotkę, Wycieczka, Ars magistrat vitae, Uj Eifel- Montmartre, Montparnasse, w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu. Na ostatnie przedstawienie zostały ceny lóż parterowych i I. p. obniżone na 25 zł., II p. na 15 zł.

Z BAGATELI. Występy znakomitych warszawskich artystów rozpoczynają się dziś w czwartek 16 bm. Ujrzymy ostatnią nowość, która w Warszawie zdobyła w obecnym sezonie olbrzymie powodzenie, napisaną przez utalentowanego pisarza Wacława Grubińskiego pt. „Niewinna grzesznica" w koncertowem wykonaniu pp. Marji Przybyłko-Potockiej, (Zuzia), Jerzego Leszczyńskiego (Feliks), Stanisława Stanisławskiego (Ryszard) i Aleksandra Węgierki (Stefan). „Niewinna grzesznica" grana będzie tylko cztery razy do niedzieli 19 bm. poczem ustąpi miejsca świetnej 3-aktowej sztuce Raynala „Pan swego serca".

W sobotę i niedzielę popoł. ostatnie przedstawienia atrakcyjnej sztuki „Dybuk".

OPERETKA NOWOŚCI. Entuzjastycznie przyjęte wznowienie znakomitej operetki „Katja Tancerka", która graną będzie dziś we czwartek i jutro w piątek uprawnia do nadziei, że świetne pod każdym względem wykonania i niezwykły wartości zjednywać jej będzie szereg nowych zwolenników, a dawni chętnie raz jeszcze zobaczą w nowej inscenizacji uzupełnionej zupełnie odmiennemi tańcami i ewolucjami Ciesielskiego. Wykonawcy wszystkich ról w osobach Kozłowskiej, Czemiawskiej, Dąbrowskiej, Wesołowskiego, Sempolińskiego, Cybulskiego i innych zbierali huczne brawa i oklaski.

—ooo—

Z Polski

ZAWIESZENIE DZIENNIKA „REPUBLIKA" W ŁODZI. Łódzki dziennik „Republika" z dnia 9 bm. został skonfiskowany przez komisarza rządu za dwa artykuły: jeden natury politycznej pióra Wład. Studnickiego, drugi natury gospodarczej. Jako uzasadnienie konfiskaty podał PAT w swym komunikacie, że artykuł p. Studnickiego „dyskredytuje naszego sojusznika politycznego (Francję), tendencyjnie przedstawiając jego stosunek do Państwa Polskiego".

Łódzki sąd okręgowy na posiedzeniu w dniu 13 bm. zatwierdził konfiskatę „Republiki". Nadto sąd uchwalił zawiesić wydawnictwo „Republiki" za rozszerzanie niepokojących wiadomości. Na miejsce zawieszonego pisma ukazała się jednodniówka, zatytułowana „Nowa Republika". Przynosi ona na pierwszem miejscu interpelację pos. Wyrzykowskiego z powodu skonfiskowania „Republiki". Interpelacja wzywa rząd do pouczenia urzędników administracyjnych, że robienie polityki nie jest ich rzeczą.

PAPIEROS PRZYCZYNĄ KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. W sobotę 11 lipca wieczorem uległ katastrofie samochód, kursujący pomiędzy Koninem a Kaliszem, przyczem część pasażerów odniosła rany. Samochód wyruszył o zwykłej porze z Konina zapełniony pasażerami, a mianowicie jechali w nim aktorzy trupy żargonowej na przedstawienie do Kalisza. Na 12-tej wiorście od Konina konduktor, jadący obok szofera poczęstował go papierosem, wskutek czego ten puścił kierownicę, samochód zaś skręcił. Obawiając się wpadnięcia do rowu, szofer nagle skręcił samochód w stronę przeciwną, wskutek tego oś przednia się skręciła i lewe koło odleciało od maszyny. Samochód momentalnie przewrócił się, przygniatając pasażerów.

Skutki katastrofy okazały się straszne. Prawie nikt nie wyszedł bez szwanku. Ciężko rannych zostały cztery osoby, pięć zaś otrzymało lżejsze rany. Wszystkich opatrzono w Rychwale, gdzie ich tymczasowo umieszczono. Szofer uległ wywichnięciu ręki.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA NA DNIE STUDNI. W wiosce Glince w powiecie liskim pracowało trzech robotników przy pogłębianiu studni. Ponieważ dno studni było skaliste, postanowiono użyć środka wybuchowego. Po eksplozji naboju napełniło się dno studni gęstym gazem, który nie wznosił się ku górze. W celu stwierdzenia skutków działania wybuchu udał się na dno studni robotnik Wolk. Znalazłszy się na dnie, oszołomiony gazami stracił przytomność i upadł w wodę. Nie otrzymując odpowiedzi na wołania z góry, zeszedł po drabinie drugi robotnik Kuzio. I jego spotkał los Wolka. Wtedy pozostały Wermiński zawołał sąsiadów. Na pomoc zagrożonym robotnikom rzucił się pierwszy brat Kuzia, Tomasz. W rezultacie i Tomasz padł, zatruty gazami. Przerażeni wypadkiem ludzie nie wiedzieli, co czynić. Właśnie podówczas zjawił się na drodze posterunkowy z Ropienic, Rudolf Adamczyk. zawiązawszy usta chustką, spuścił się Adamczyk na dno studni, uchwycił leżącego na wierzchu Tomasza Kuzia i z trudem wydobył go na powierzchnię ziemi. W ten sam sposób udało mu się wydobyć ze studni Stanisława Kuzia i wkońcu Wolka. Do życia zdołano przywrócić jedynie obu braci Kuziów. Wolk zaś zmarł.

KLĘSKA POWODZI DOTKNĘŁA TYLKO NIEZNACZNĄ CZĘŚĆ KRAJU. Ministerstwo rolnictwa oświadcza, że klęska powodzi dotknęła obszary w wielkości nie większej jak 0.5% całego obszaru użytków rolnych w Polsce. Najwyższe szkody wyrządziła powódź w województwie krakowskiem. Największe obszary zalały Wisła, Dniestr i San. W województwie krakowskiem ucierpiało 15 powiatów, w województwie lwowskiem 13. W województwie stanisławowskiem zostało zalanych 11 pow. Ogółem zalanych było około 25.000 hektarów.

TAJEMNICZY POWRÓT Z SOWIETÓW. W ubiegłą sobotę do policji powiatowej w Stołbcach zgłosił się pułkownik Wł. Lipski, b. dowódca 6-go pułku saperów w Przemyślu i zameldował, że wrócił z sowietów. Jak się okazało, Lipski był oddany w 1924 roku do szpitala pod obserwację. Stamtąd oddalił się w niewiadomym kierunku, wobec tego policja oddała pułkownika Lipskiego do dyspozycji władz wojskowych, jako dezertera.

NIEUDAŁY WIEC ENDECKIEGO POSŁA MATŁOSZA. Z Dukli piszą nam: Tutejsi chjeniści zwołali do sali Rady gminnej zgromadzenie publiczne, na którem miał referować, jak zapowiedziano, poseł narodowo-demokratyczny Matłosz. Jakoż i zjawił się endecki poseł na wiecu, lecz widząc salę wypełnioną przez robotników, chłopów i żydów zapowiedział, że wiec ma charakter sprawozdawczy poselski, i że do dyskusji żadnej nie dopuści. Poseł Matłosz nabrał wreszcie energji zaczynając swój referat i kończąc o — żydach, chcąc w ten sposób chłopów i robotników „uspokoić". Odpowiadając na pytania zaczął napadać na posłów PPS szczególnie na posła Żuławskiego, nie omijając i innych klubów, posługując się przytem oszczerstwami, wykazywał, że endecja jedynie broni robotnika wnosząc do Sejmu wnioski o ubezpieczenia itp. Jednak robotnicy, chłopi i żydzi nie dali się zbałamucić i zaczęli posła w różny sposób interpelować tak, że wkońcu nie wiedział co począć, co odpowiedzieć. I tak Szubrych Jan pytał, czy ZLN broni 8-godzinnego dnia pracy i stara się o usunięcie bezrobocia, czy znane są posłowi wypadki krakowskie w listopadzie 1923 r., które spowodował „chjeno-piast"; p. Rzepka żądał informacji o reformie rolnej, zaś p. Trachman prosił o wytłómaczenie jak to było w Żyrardowie i w rządzie Dmowskiego. W odpowiedzi pan poseł uciekł w towarzystwie specjalnie sprowadzonych na zgromadzenie agentów, a później — o dziwo, czytaliśmy w „Gońcu Krakowskim", że p. poseł został z entuzjazmem przyjęty w naszem miasteczku i powiecie i że udzielono mu wotum zaufania. Tymczasem wniosku takiego nietylko, że nie uchwalono, lecz przeciwnie, postawiono wniosek o udzielenie posłowi endeckiemu **nagany!** P. poseł jednak wraz z tutejszym naczelnikiem sądu, samowolnym przewodniczącym zebrania opuścił salę, a zatem udzielono mu „tylko" nagany i wyrażono oburzenie, z powodu wrogiej ludowi pracującemu polityki jego klubu.

—ooo—

Z zagranicy

LOT POLSKIEJ ESKADRY DO HISZPANJI. Do Madrytu przybył jedynie samolot prowadzony przez generała Zagórskiego. Reszta eskadry z powodu bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych zatrzymana została w Biarritz, skąd najprawdopodobniej odleci do Polski drogą przez Włochy, Austrję i Czechosłowację.

POMNIK OFIAR KATASTROFY. W Mikulczycach na Śląsku opolskim odsłonięto pomnik na pamiątkę nieszczęścia na kop. „Abwehr", którego ofiarą padło 46 górników. Pomnik przedstawia umierającego Chrystusa. Po prawej i lewej stronie figury Chrystusa wyryto nazwiska ofiar pożaru na kopalni z dnia 10 stycznia 1923 r.

ODKRYCIE ZARAZKU RAKA. Uczeni dr. Geyr i Barnard w Paryżu odkryli zarazek raka. Wedle doniesień dzienników zarazek ten jest tak mały, że mógł być wykryty tylko ultra-mikroskopem. Wymienieni uczeni stwierdzili jego obecność we wszystkich nowotworach tak u zwierząt jak i u ludzi. Odkrywca Barnard znany jest w życiu naukowem gdyż on pierwszy zastosował promienie ultrafiołkowe i Röntgena dla badań mikroskopowych.

AKCJA PROTESTACYJNA PRZECIW SĄDOM SOWIECKIM. Trzej niemieccy studenci, którym karę śmierci zamieniono na długoletnie więzienie, mają odcierpieć karę nie w Moskwie lecz we wnętrzu Rosji. Znawcy więziennictwa sowieckiego twierdzą, że decyzja ta równa się wyrokowi powolnej lecz nieuchronnej śmierci. Sfery kulturalne Berlina przygotowują wielką międzynarodową akcję protestacyjną przeciw moskiewskiemu wyrokowi. Rząd niemiecki wyrok ten uważa za poważny cios dla porozumienia niemiecko-rosyjskiego.

AMERYKANIE ZBURZĄ NOWE ATENY, ABY ODKOPAĆ STARĄ STOLICĘ. Rząd grecki otrzymał niezwykłą propozycję, równającą się przeniesieniu połowy stolicy na inne miejsce. Współczesne Ateny mają ulec zburzeniu w tej części, która niegdyś tworzyła środowisko życia ludu ateńskiego. Układy w tej sprawie prowadził z rządem greckim dr. Edward Capps z „Pricetown Uniwersity" w Stanach Zjednoczonych, w imieniu wielu najwyższych uczelni i towarzystw archeologicznych amerykańskich. Chodziło o uzyskanie koncesji, która przewiduje zburzenie 15 bloków domów na północ i północny wschód od Akropolu. Na tem miejscu znajdowała się w starożytności ateńska „agora" — rynek. Amerykanie zobowiązali się wypłacić odszkodowanie i wybudować nowe domy dla 100.000 mieszkańców, którzy będą zmuszeni opuścić tę dzielnicę.

Teren nowych poszukiwań znajduje się w środku dawnych Aten. Dotychczas nie można było dokonywać żadnych badań, ponieważ dawne Ateny zostały całkowicie zabudowane, nikt zaś nie mógł podjąć się kosztów wysiedlenia ludności. Obecnie uzyskawszy koncesję, amerykanie spodziewają się odkopać storożytną „agorę", „stoę Hadrjana", „Wieżę wiatrów" i prawdopodobnie pierwszą bizantyjską katedrę w Atenach.

FALA GORĄCA W AMERYCE. Wschodnie Stany Zjednoczone nawiedziła nowa fala gorąca, która trwała dwa dni. Przeszło 60 osób uległo śmiertelnemu porażeniu, 26 osób utonęło w kąpieli.

MASOWE ODMŁADZANIE. „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że prof. Steinach zdecydował się fabrykować swój środek odmładzający na wielką skalę. W tym celu prof. Steinach porozumiał się z pewnym przedsiębiorcą farmaceutycznym, który będzie środek wspomniany produkował masowo.

Ustawa o reformie rolnej przyjęta w drugiem czytaniu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lipca.

Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia Sejmu nastąpił po przeszło godzinnej przerwie na obrady konwentu senjorów. Po przerwie posiedzenie zostało wznowione wśród nieustannego hałasu na ławach posłów ukraińskich. Izba odrzuciła kilka poprawek, przyjęła natomiast poprawkę do artykułu 54, aby wykonywanie parcelacji majątków nie mogło być powierzane instytucjom. Do artykułu 56 przyjęto poprawkę, według której państwowe majątki będące wybitnie cennemi warsztatami rolniczemi, będą wolne od parcelacji w rozmiarach większych, niż ustalono dla innych majątków posiadających zakłady przemysłu rolnego. W ten sposób izba przyjęła pierwszych 56 artykułów, załatwiając **482 poprawki.**

Na tem wśród niemilknącej wrzawy zakończono głosowanie. Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lipca.

Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu usiłowali wejść posłowie ukraińscy wykluczeni z posiedzeń sejmowych. Straż marszałkowska nie dopuściła ich.

Na początku posiedzenia pos. **Chrucki** w imieniu Ukraińców i Białorusinów złożył **deklarację,** że artykuły ustawy o reformie rolnej, dotyczące osadnictwa wojskowego na kresach godzą w istotne interesy ludu białoruskiego i ukraińskiego, i zapowiedział **walkę przeciw tej ustawie** zarówno na terenie parlamentarnym jak i pozaparlamentarnym. Posłowie klubu ukraińskiego, białoruskiego i niemieckiego po tem oświadczeniu opuścili salę. **Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu** bez jakiejkolwiek obstrukcji.

Następnie przystąpiono do ustawy o mierniczych przysięgłych i przyjęto szereg poprawek Senatu do ustaw uchwalonych swego czasu przez Sejm. Przyjęto ustawę o **uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska** oraz ustawę o funduszu na meljoracje.

Przystąpiono potem do wniosków nagłych. Rozważano wniosek Wyzwolenia w sprawie umorzenia kar za nadużycia leśne.

Następne posiedzenie **jutro** o godz. 4 popołudniu.

TRZECIE CZYTANIE

ustawy o parcelacji i osadnictwie odbędzie się prawdopodobnie **w piątek i sobotę.**

ROKOWANIA Z UKRAIŃCAMI

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, pomiędzy polskiemi klubami demokratycznemi a Ukraińcami toczą się **rokowania** w sprawie trzeciego czytania ustawy o parcelacji i osadnictwie. Z sądów wyrażonych w kuluarach sejmowych, przypuszczać należy, że zostanie osiągnięty pewien **kompromis,** który nie naruszając interesów gospodarczych polskich zadowoli aspiracje Białorusinów i Ukraińców. Konferencje w tej sprawie toczą się w dalszym ciągu.

—ooo—

SENAT

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lipca.

Dziś popołudniu zebrał się Senat na posiedzenie. Przed posiedzeniem plenarnem odbyło się zebranie **konwentu senjorów,** na którem marszałek Trąmpczyński zaproponował, aby prezydent Rzeczypospolitej zamknął posiedzenia Sejmu i Senatu. Marszałkowi Trąmpczyńskiemu chodzi tutaj o to, aby w tej sesji nie przeprowadzać ustawy o parcelacji. Propozycję marszałka Trąmpczyńskiego spotkały się **ze sprzeciwem.**

Na posiedzeniu Senatu najważniejszym punktem obrad było ustawa o **wyłączności portów polskich dla emigrantów, która to ustawa nie uzyskała większości.** Pozatem obradowano nad szeregiem ustaw, przyjętych poprzednio przez Sejm.

Minister Skrzyński u wrót Ameryki

Parowiec „Paris", dnia 15 lipca. (PAT, Radio). W przeddzień przybycia do Ameryki na pokładzie parowca „Paris", wiozącego do Ameryki polskiego ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego odbyła się tradycyjna uroczystość. W wygłoszonych przy tej okazji przemówieniach prezydent Kongresu Stanów Zjednoczonych Lonngworth oraz ambasador Herri uwydatnili znaczenie podróży ministra polskiego do Ameryki, będącej nowym dowodem zacieśnienia węzłów przyjaźni między Ameryką a Polską. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu amerykańskiego, polskiego i francuskiego.

Mocarstwa wobec Chin

Nowy Jork (PAT). Japoński minister spraw zagranicznych Sidehara oświadczył, że Japonja nie sprzeciwia się konferencji w sprawie chińskiej, któraby ewentualnie miała się odbyć w Londynie. Zdaniem Japonji konferencja taka jest właściwie zbędna, ponieważ z Chinami toczą się obecnie rokowania, które mają widoki powodzenia. Następnie **zaprzeczył** minister wiadomościom o tajnym układzie między Anglią i Japonią względnie między Anglią, Japonią i Ameryką.

Paryż (PAT). Z Waszyngtonu donoszą: Kellog wystosował do rządu chińskiego bardzo poważne ostrzeżenie, zaznaczając, że Chiny gotowe są utracić przyjaźń Stanów Zjednoczonych, jeżeli nie będą przestrzegały istniejących ustaw. Ameryka zwraca uwagę kół urzędowych chińskich na niebezpieczeństwo niedotrzymywania umów. Pismo Kelloga wywołało wielkie wrażenie. Tłómaczą je wzmagającą się agitacją komunistyczną w Chinach.

Londyn (PAT). Z Pekinu donoszą: Francja, Włochy i Japonja są zupełnie zgodne w swej polityce wobec Chin.

—ooo—

Ze sportu

—o—

BRAK ZAINTERESOWANIA DLA KLUBÓW B I C OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. Grobowe milczenie panuje w świątku sportowym klubów nieuprzywilejowanych. Nie znaczy to, by one nie działały, lub nie miały nic do powiedzenia w tym wielkim koncercie sportowym Polski, a w szczególności Krakowa. Przeciwnie, uprawiają one cichą i skromną bezintesywną działalność, stanowiącą podstawę życia sportowego. Są one istotnym piomotorem ruchu sportowego, niestety zupełnie zapoznawanym tak przez społeczeństwo jak i przez władze, zarówno komunalne jak związkowe, nie mówiąc o prasie, która zdaje się nie wiedzieć o istnieniu i coraz potężniejszym przyroście tych klubów maluczkich, tak zwanych klasy B i C okręgu krakowskiego. Ogółem zna się tylko kluby czołowe, odwiedza często i chętnie ich widowiska sportowe, co jest pocieszającym, lecz nie wystarczającym objawem zainteresowania się całokształtem ruchu sportowego, ale zapomina się o tem, że właśnie te małe, ukryte w cieniu wielkich, kluby, najbardziej powołane do spełniania misji, jaką sport ma zrealizować — wymagają pomocy i opieki miarodajnych czynników. Przypatrzmy się stosunkom krakowskiego okręgu. Otóż ogółem mamy 126 klubów, z tego 6 pierwszoklasowych (1 poza Krakowem) 39 dwuklasowych (28 poza Krakowem) i 81 trzecioklasowych (59 poza Krakowem). Odliczywszy pięć klubów A-klasowych, posiadamy w samym Krakowie 38 B- i C-klasowych, zrzeszonych w Związku, nie wspominając oczywiście o całym szeregu luzem chodzących klubikach. Nie ulega wątpliwości, że kardynalnym postulatem istnienia i należytego rozwoju klubu jest posiadanie własnego boiska i rozporządzanie odnośnemi funduszami. Trudno, aby w obecnych warunkach każdy klub był panem swego boiska, ale jeżeli zważymy, że na cytowaną powyżej ilość klubów, własne boiska posiadają tylko Cracovia, Wisła, Jutrzenka, Makkabi, Olsza, Krowodrza, Legia, Juwenia i Urania a zatem tylko 9 klubów — z tego 4 A-klasowe, to dojdziemy do tej smutnej refleksji, że gmina na tem polu stanowczo mało jeszcze zdziałała. W prawdzie w innych miastach nie jest inaczej, a może nawet gorzej, lecz wiemy, że zagranica pod tym względem zdała egzamin najdalej posuniętego zrozumienia potrzeb kulturalnego i społecznego wyżycia się młodzieży. Nic też dziwnego, że praca tych małych, upośledzonych klubów ograniczyć się musi u nas siłą rzeczy do rozgrywania jedynie zawodów w piłkę nożną przy zaprzepaszczaniu dla braku odpowiedniego miejsca innych, może ważniejszych gałęzi sportu. Ale i rozgrywki footballowe tych klubów zależne są od dobrej woli, a niekiedy łaski potężnych, chcących boiska swoje wypożyczać. Na szczęście współżycie klubów A-klasowych z B i C-klasowymi pozwala na tego rodzaju przykre praktyki między klubowe. Obok tej bolączki na punkcie braku boisk, występuje druga niemniej dokuczliwa a mianowicie ubóstwo materjalne. Jakkolwiek bowiem stosunki finansowe klubów A-klasowych nie są do pozazdroszczenia to jednak zawsze jest im łatwiej, niezależnie od możliwości urządzania imprez sportowych — znaleźć jakiegoś mecenasa „sztuki footballowej" zapełniającego od czasu do czasu puste kasy klubowe, albo czyniącego inne udogodnienia finansowe niżeli klubom B i C klasowym, którym los odmówił filantropji tych magnatów. To też żywot tych klubów musi być suchotniczym, a tylko do rzadkości należy przykład jakiego dokazał Robotniczy klub „Legia", któremu się udało w b. krótkim czasie dzięki szyzyfowym wprost wysiłkom i zabiegom prezesa Klemensiewicza uzyskać własny piękny park sportowy. Mamy cały szereg klubów, któreby mogły odegrać ważką rolę w organizacji życia sportowego naszego miasta, gdyby pracy ich sprzyjały lepsze warunki. Tymczasem cały ciężar obowiązków spoczywa na jednostkach, bez których poświęcenia i energii kluby te istnieć wogóle by nie mogły. Wystarczy wspomnieć o Sparcie i jej zasłużonym prezesie p. Krzakowskim, o Uranji, która pod kierownictwem Dr. Fellera pomyślnie się rozwija, o Krakowiance z jej pożytecznym działaczem sportowym p. Kluglem, o Zwierzynieckim na czele którego stoją troskliwy p. Wawrzusiak i Rząsa, o Hakoahu z niestrudzonym pracownikiem p. Hornungiem, o Amatorach, którемu niespożyte usługi oddaje p. Burg itd. — aby wykazać, że Kraków posiada wszelkie dane po temu, by mógł zatrzymać miano najsprawniejszego i najliczniejszego ośrodka sportowego Polski. O tem pamiętać powinien W. Z. O. P. N. a przedewszystkiem zasiadający w nim delegaci klubów B i C-klasowych, którzy zwarcie niech bronią swych interesów. W pierwszej linji K. Z. O. P. N. winien utworzyć specjalny fundusz na cele klubów klasy B i C. z kwot, jakie ściąga od klubów płacących 3% dochodu brutto od każdej imprezy piłkarskiej. Ponadto mógłby K. Z. O. P. N. zabiegać o subwencje gminne, na które znowu składałyby się fundusze wpływające do gminy tytułem podatku od widowisk sportowych. Jednem słowem należy czynić wszystko co by zaznaczyć się mogło okazaniem większego zainteresowania sprawami klubów B i C-klasowych a więc naszej najlepszej przyszłości sportowej. Prasa ma tutaj również wdzięczne pole do działania. **M. Ster.**

TELEGRAMY

—o—

NIE BĘDZIE STRAJKU ROLNEGO

Warszawa (PAT). Związki zawodowe robotników rolnych i leśnych: Związek zawodowy robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej i Zjednoczenie zawodowe polskie zwróciły się do rządu z memorjałami, w których wskazując na ciężkie warunki pracy przy zbiorach, wywołane deszczem oraz niewłaściwem przeliczeniem naturalji za gotówkę przy utrzymujących się wysokich cenach żyta, domagają się niezwłocznej interwencji rządu, ażeby zapobiec strajkowi. Rząd uznał potrzebę szczegółowego zbadania postulatów robotniczych i w tym celu minister pracy i opieki społecznej wydał natychmiast rozporządzenie o powołaniu **nadzwyczajnej komisji rozjemczej**, mającej na celu zlikwidowanie istniejącego obecnie zatargu w rolnictwie. Wobec powyższej decyzji rządu wspomniane organizacje zawodowe robotników rolnych **postanowiły strajku zaniechać.**

—ooo—

BIAŁY TEROR W BUŁGARJI

Sofja (PAT). Były komunistyczny poseł Gabrowski został w Zirnawo zamordowany.

—ooo—

KONFERENCJA GÓRNIKÓW ANGIELSKICH Z PRZEDSIĘBIORCAMI

Londyn. (PAT). We wtorek rano rozpoczęła się w Scarborough konferencja przedstawicieli związków górników z przedstawicielami stowarzyszeń przedsiębiorstw górniczych. W konferencji tej ze strony górników bierze udział 200 delegatów reprezentujących 800.000 sfederowanych górników. Celem konferencji jest doprowadzenie do porozumienia między obu stronami i zlikwidowanie tym sposobem kryzysu w angielskim przemyśle górniczym.

—ooo—

SŁODKIE SŁOWA RAKOWSKIEGO

Londyn (PAT). Sekretarz stanu do spraw wewnętrznych Austes Chamberlain udzielił posłuchania sowieckiemu charge d'affaires Rakowskiemu, który przybył tu niedawno z Moskwy.

Londyn (PAT). W rozmowie ze sprawozdawcą biura Reutera oświadczył Rakowski, że program sowiecki nie stoi na przeszkodzie rozwojowi stosunków handlowych w Europie. Rosja potrzebuje kapitału zagranicznego. W sprawie wypadków w Chinach oświadczył Rakowski, że wykład, który wygłosił Karachan w lutym na uniwersytecie w Pekinie nie był skierowany przeciw Anglji. Oskarżenie przeciw Dosserowi opiera się na fałszywych dokumentach. Poszczególne prowincje w Chinach są ośrodkiem działań oficerów białej gwardji rosyjskiej. Dalej potwierdził Rakowski, że przemysł angielski otrzyma zamówienia do wysokości 15 miljonów funtów. Zamówienia te nie stoją w związku ze sprawą polityczną. Rząd sowiecki był zawsze zdania, że wzmocnienie stosunków gospodarczych między obома państwami wzmocni także węzły polityczne obu krajów.

—ooo—

PRZED ZAKOŃCZENIEM WOJNY W MAROKKU

Casablanca (PAT). Generał hiszpański Riquelme oświadczył, że pokój czy też wojna muszą być podjęte jednocześnie przez Francję i Hiszpanję, oraz dodał, że podjęto wszystkie zarządzenia w celu niedopuszczenia do przerwania komunikacji między Tangerem a Casablancą.

Rabat (PAT). Marszałek Lyautey odbył przegląd wojsk w obecności sułtana i wszystkich wezyrów, korpusu dyplomatycznego i kolonii europejskiej oraz tłumu tubylców. Marszałek Lyautey wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którem dał wyraz nadziei w pomyślne zakończenie walki, gdyż najcięższe chwile minęły i przy pomocy środków nieustannie pomnażanych Francja pozostanie panem sytuacji.

Paryż (PAT). Painleve przyjął głównodowodzącego wojsk w Marokku, generała Noulina. „Echo de Paris" donosi, że minister wojny postanowił wysłać ochotników do Marokka.

Fez (PAT). W nocy z 12 na 13-ty wojska francuskie odparły poważne ataki nieprzyjaciela na posterunek w Anbuissa, na północ od Teruał, oraz na pozycję w Skiffa na południowy-wschód od Teruał.

Paryż (PAT). Pisma donoszą z Casablanca, iż usiłowano tam trzykrotnie podpalić park lotniczy.

—ooo—

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY W AMERYCE

Londyn (PAT). Według doniesień z Nowego Jorku, towarzystwo Standard Oil Company w Nowym Jorku wprowadziło 8-godzinny dzień pracy, zamiast 12-godzinnego. W związku z tą zmianą wynagrodzenia robotników uległy poważnej redukcji. 12-godzinny dzień pracy był wprowadzony w przemyśle naftowym od początku jego istnienia, to jest od r. 1859.

—ooo—

POWODZIE NA KOREI

Londyn. (PAT) Jak donoszą z Tokio, znaczne opady w południowej i środkowej Korei wywołały groźne powodzie. Według obliczeń straty wynoszą 40 miljonów jenów. Wskutek powodzi zginęło 12 osób.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIEC W SPRAWIE POWODZI W SKAWINIE

W niedzielę 12 bm. w południe odbył się w sali „Sokoła" w Skawinie wiec dotkniętej powodzią ludności powiatu krakowskiego. Na wiec przybyli i wygłosili przemówienia w sprawie powodzi przedstawiciele trzech stronnictw: poseł Małłosz, imieniem ósemki, pos. Roman z Piasta i tow. red. Ciołkosz imieniem PPS. Po referatach przemawiali delegaci okolicznych wsi, przedstawiając zniszczenie, jakiemu uległ powiat krakowski i wyrażając swe żądania co do sposób przyjścia z pomocą poszkodowanym. Jednomyślnie wyrażono opinję, że przysyłanie ludności mieszanki, nasion i siana jest niecelowe i przynosi niewielki pożytek.

Natomiast potrzebne są długoterminowe pożyczki bezprocentowe lub niskoprocentowe, które rozdzielałby komitet powiatowy w Krakowie. Po drugie, potrzebne jest natychmiastowe rozpoczęcie robót publicznych około obwałowania Wisły. Powodzianie nie mają co jeść, więc natychmiastowe danie im robót będzie dla nich ogromną pomocą. Roboty powinny być choćby minimalne, ale należy zatrudnić ludzi z każdej gminy. Dlatego zebrani domagali się wyasygnowania bodaj zaliczkowych kredytów przez rząd i wydania w tym kierunku dyrektyw dla dyrekcji robót publicznych. Obwałowanie musi być bezzwłocznie przeprowadzone, natomiast regulacja Wisły jest mniej pilna. Domagano się również **regulacji Skawinki**, która jest dziką rzeczką górską, tak że Wisła jeszcze nie występuje z brzegów a Skawinka już topi wioski. Delegat z Zatora podnosi, że przed siedmiu laty zaczęto obwałowanie prawego brzegu Skawinki, a do dziś nie jest ono ukończone; tego roku zakończono dopiero 200 metrów! — Wszyscy mówcy chłopscy przedstawiali straszliwe poniszczenie wsi zalanych przez wodę, szkody rolne, zrujnowanie domów, zanieczyszczenie studni, zniszczenie dróg polnych itd. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, która wzywa rząd do: 1) natychmiastowego udzielenia kredytów na obwałowanie Wisły i zatrudnienie przy niem ludności miejscowej, 2) udzielenia pożyczek przynajmniej 2-letnich na zasiewy jesienne, 3) odpisania w tym roku wszystkich podatków państwowych na rok lub dwa, 4) nieściągania kredytów udzielonych na zasiewy wiosenne.

Należy dodać, że poseł Małłosz ze zgromadzenia, które miało charakter apolityczny, usiłował zrobić wiec endecki, tłomaczył on, że gazety narodowe nie mogą pisać dużo o powodzi, bo to nam szkodzi zagranicą(!), a tak samo szkodzą nam w opinji zagranicy awantury w Sejmie, trzeba więc jedności narodowej itp. Tłomaczył dalej, że pomoc dla powodzian nie może być wydatna, bo państwo ma dwie inne wydatki (np. 2 miljony na hełmy dla policji!). Tow. Ciołkosz krótko załatwił się z temi twierdzeniami, wskazując, że w opinji zagranicznej bardziej szkodzą Polsce wybryki agitacji chjeńskiej, które przejawiały się w atakach na naczelnika państwa, w zamordowaniu prezydenta Narutowicza itd. Gorące oklaski całej sali były dowodem, że zebrani zajęli stronę naszego mówcy. Również wywody tow. Ciołkosza przeciw nieograniczonemu wywozowi zboża spotkały się z całkowitem zrozumieniem ze strony ludności chłopskiej.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 17 lipca o godz. 7 wieczorem w sekretarjacie Rady związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5 II p. Członkowie winni bezwarunkowo na to posiedzenie przybyć.

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW odbędzie się w czwartek 16 bm. w sprawie akcji cennikowej. Obecność wszystkich konieczna.

BIBLJOTEKA U. L. złożona z 8000 książek treści naukowej i beletrystycznej otwarta codziennie w dni powszednie od 5—8 wiecz., w niedziele i święta zamknięta. — Abonament miesięczny 1 złoty, kaucja 3 zł. Dla członków U. L. cena abonamentu zniżona do połowy.

DO DELEGATÓW NOWEJ WSI. W piątek 17 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sekretarjacie Rady Robotniczej koferencja delegatów Nowej Wsi, na którą zapraszamy tow. Gwoździa Wojciecha, Łabaja F., Ścibora I., Klimaszewskiego A. i Pilcha W. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich bezwzględnie wymagana!

Sekretarjat Rady Robotniczej.

NOWY SĄCZ. W niedzielę 19 lipca br., w sali Domu Robotniczego odbędzie się o godz. 4 po południu walne zgromadzenie członków oddziału Towarz. Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności za czas od 1 lipca 1924 do 18 lipca 1925; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) sprawozdanie sekcji samokształceniowej; 7) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 8) wnioski. W razie braku kompletu członków następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 5 po południu 19 lipca. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej oddziału Uniw. Lud. w Nowym Sączu.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO
Czwartek: Qui pro quo: „Dowidzenia!“

TEATR BAGATELA
Czwartek: „Niewinna grzesznica“.
Piątek: „Niewinna grzesznica“.
Sobota popoł.: „Dybuk“, wiecz.: „Niewinna grzesznica“.

OPERETKA NOWOŚCI
Czwartek: „Katja tancerka“.
Piątek: „Katja tancerka“.

KINOTEATRY
Nowości: „Poszukiwacze przygód“.
Promień: „Kupiec wenecki“.
Reduta: „Kobieta i pieniądz“, oraz komedja amerykańska.
Sztuka: „Kelnerka z Marsylii“ i „Coraz lepiej“.
Uciecha: „Kochankowie primadonny“.
Warszawa: „Tajemnica klubu Savoi“.

Rozpisanie ofert

Wydziału Górnej Wisły Warszawskiej Dyrekcji Dróg Wodnych w Krakowie

na dostawę, osadzenie i zmontowanie 5 żelaznych zasuw powodziowych i tyluż klap samoczynnych dla przelewów burzowych prawobrzeżnego kolektora nad Wisłą w Krakowie, Dz. XI. Dębniki.

Rozdanie obejmuje dostawę wyż wspomnianych podwójnych zamknięć powodziowych wraz z mechanizmami do poruszania zasuw, tudzież osadzenia tych urządzeń i zmontowanie na miejscu. Łączna waga wynosi około 8.400 kg.

Dostawa ma być uskuteczniona w przeciągu 3-ch miesięcy od dnia przyjęcia oferty, zaś montaż ma być ukończony w przeciągu 2 miesięcy od chwili odbioru dostawy.

Bliższe postanowienia o wnoszeniu ofert, plany, przedmiar, formularze ofertowe, szczegółowe i ogólne warunki itd. można przeglądać i nabyć od dnia 20 lipca 1925 r. w powyższym Wydziale, Kraków, Rynek gł., Krzysztofory, III. piętro, drzwi Nr. 6.

Oferty sporządzone na przepisanych formularzach, należy wnieść do powyższego Wydziału najpóźniej do dnia 10 sierpnia 1925 r. godziny 12 w południe.

Oferta obowiązuje oferenta do dnia 24 sierpnia 1925 r.

Wadjum wynosi 2% ogólnej sumy ofertowej.

Oferty spóźnione lub niesporządzone w myśl postanowień będą uważane jako nie wniesione.

Kraków, w lipcu 1925 r.

1429 **Warszawska Dyrekcja Dróg Wodnych Wydział Górnej Wisły w Krakowie.**

SZKOŁA SZOFERSKA

dla Pań i Panów, jakoteż dla kierowników zawodowych rozpocznie kursa w dniach najbliższych. Zgłoszenia: Kraków, ulica Pijarska 4.

PRZEZNACZENIE.

Poznaj siebie. Kim jesteś? Kim być możesz? Szyller Szkolnik Psycho-grafolog Autor prac naukowych określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum M-lle Evigny. Analizę-horoskop wysyłamy po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje dwunasta siódma. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powagświata lekarskiego. Adres: Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

Zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Markus Hirsch Timberger, Kraków, Starowiślna 18, unieważnia się. 1339



PALMA

OBCASY I ZELÓWKI GUMOWE

WYTRZYMAŁE — ELASTYCZNE — HYGIENICZNE

ROWERY

stale na składzie

CENY BEZKONKURENCYJNE

AUSTRO-DAIMLER

Kraków, ul. św. Gertrudy 2.

MATERJAŁY, farby, lakiery, pokosty, oleje maszynowe, benzyna automobilowa, szczotki wszelkiego gatunku, pendzle, wycieraczki, chodniki kokosowe, pasta do podłóg, kit malarski (szleifkit), garbniki do skór, chemikalja, oliwa do świecenia. Dla letników: leżaki, hamaki, poleca Mężyk, Kraków, Pl. Szczepański.

Meble na raty

konkurencyjnie

Mag. mebli i zakład tapicerski. Dla pensjonatów i hoteli wykonuje roboty tapicerskie nowe, jakoteż przeróbki o 30 procent taniej. Salony już od 220 złotych 1386

S. FRISCH, Kraków, Stolarska 13

KONKURS

Niniejszem rozpisuje się konkurs na wakujące w Powiatowej Kasie Chorych w Radomsku stanowiska lekarzy kasowych:

1 ginekologa, 1 laryngologa, 1 okulistę i 2 internistów.

Termin objęcia powyższych stanowisk i warunki do umówienia na miejscu osobiście.

Radomsk, dnia 3 lipca 1925 r. 1433

p. o. Dyrektor Kasy: *(—) Kozieło.*

Przewodniczący Zarządu: *(—) J. Cygankiewicz.*

NA RATY! na dogodnych warunkach nie licząc procentów zwłoki polecamy ze swego składu materjały z fabryk Bielskich i zagranicznych na ubrania męskie, kostjumy damskie, płótna, zefiry i t. p. 1263

Dom Bławatny Sp. z o. o.

Kraków, ulica Karmelicka L. 30.

Firm 160/25
Nr. spółdz. 46

Zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni przy firmie Robotnicza spółdzielnia Spożywców Stow. Zarej z ogr. odp. w Nowym Sączu, że w miejsce Franciszka Pacha powołano na członka Zarządu Władysława Lorenca. 1422

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 26 maja 1925.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).